DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 24.

Poznań, dnia 15. Czerwca 1863.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Ks. Dzierżon, największy pszczelarz świata.

W tej części Szlązka naszego, która dostała się pod panowonie pruskie, niedaleko rzeki Odry położoną jest wieś Karłowice. Wieś ta ze swem skromnem zabudowaniem plebańskiem, od kilkunastu lat stała się wielce godną pamięci. Tutaj często przybywają podróżni z najdalszych krajów Europy, a nawet i z Ameryki; bo komu też byłoby niewiadomem, iż z tej wsi wyszła ta udoskonalona nauka, która pszczelnictwo na wysoki stopień podniosła?

Zagroda około plebanii jest pszczelnikami przepełniona; widzisz tu ule najrozmaitszej formy, w powietrzu huczą tysiące pszczół, wśród których przechadza się w pojedyńczem ubraniu, z czapeczką na głowie, mąż prostej ale zajmującej postawy. Pszczoły usiadają mu na brodę, na szyję, pierś lub ręce, lecz to go bynajmniej nie mięsza; otrzęsa je ostrożnie, i uśmiecha się tylko, gdy obok niego stojący uciekają, bojąc się ich żądeł. Nigdy go nie ukąszą, ale gdy i tak czasem się zdarzy, to on tego nie wiele sobie waży. Baczność jego ciągle zwrócona na ule i na latające pszczółki. Na pytania bardzo krótko odpowiada. Chcąc, aby ten znakomity pszczelarz więcej rozprawiał, potrzeba w ważnym zagadnąć go przedmiocie, bo o błahych rzeczach nie rozmawia. Kto chce nauczyć się pszczelarstwa, ten niech patrzy na tego prostodusznego męża, jak on w tym zawodzie postępuje.

Mężem tym jest Dzierżon, miejscowy dusz pasterz a ziomek nasz, przynależący narodowości polskiej, jak to już jego nazwisko dowodzi, i mieszkający śród ludności polskiej, lubo Niemcy zwyczajem swoim i jego sobie przyliczyć chcieli. Mąż ten obeznał się z życiem pszczół tak dobrze, jakby sam był pszczołą, i on rzecby można, opanował je całkiem. Gdy potrzebuje miodu, zniewala je, aby robiły miód; potrzeba mu wosku, więc wosk robić muszą; potrzebuje-li większej ilości pszczół, to i do tego ich zniewoli. Tę władzę nad pszczołami osiągnął on przez dokładne obeznanie się z ich życiem; on wszystko spożytkuje, co lubią pszczoły, wszystko zaś wydala, co im jest szkodliwe; ochrania je przed złym wpływem czasu, zaopatruje gdy są słabe; zaiste, on osładza im ich życie, przeto ani dziwić się temu, że na skinienie jego, tak czynią, jakby były jego najemnikami. Kto chce mieć dokładny obraz prawdziwego mistrza-pszczelarza, temu potrzeba poznać Dzierżona. Oczom jego nic nie ujdzie, co przeszkadza wygodzie pszczół; wnet chroni je przed skwarem słońca, wnet przed ulewą deszczu. Wcześnie rano, chodzi już z koszykiem koło ulów, do nich wkłada osłabione pszczółki, które potem w należytem miejscu przychodzą do sił.

Oprócz w Karłowicach, ma jeszcze indziej swoje pasieki, które tak często odwiedza, jak tylko może, a wszędzie ze sobą nosi piłkę, świderek, obcęgi itp. i naprawia i polepsza ule, w czem tak jest biegły jak najwprawniejszy rzemieślnik.

Pszczelarstwo, jak je pielęgnuje Dzierżon, słusznie nazywać można poezyą gospodarstwa. Kędy są drzewa i kwiaty: tamby powinny być pszczoły, aby krainę więcej ożywiały. Słusznie twierdzi Dzierżon, że zatrudnienie się pszczołami uszlachetnia człowieka, prowadzi go do pilności i porządku. Weźmyż teraz jeszcze i materyalne korzyści pod rozwagę. Pszczelarstwo bardzo wiele przyczynia się do urodzajności ziemi, bo pszczoły lepiej niż wiatry rozpraszają i roznoszą pyłek kwiatów. Cóż dopiero powiedzieć o modzie i wosku, tym tak ważnym przedmiocie w handlu? Istotnie też tam, gdzie pilnie pielęgnuje się pszczelarstwo, bardzo

rozkwita krajowe gospodarstwo. Przy tem jeszcze i to wziąść należy do uwagi, iż jest ono czystym dochodem, bo pszczół nie potrzeba kosztownie utrzymywać jak np. bydło.

Bystra uwaga Dzierżona jest tak niezrównaną, iż go nikt w tem nie przewyższył. Za pomocą tej potęgi umysłowej, przeniknął on tajniki żywota pszczół, i w tym względzie trudno znaleść jemu równego. On to pierwszy wystąpił z tem, że królowa pszczół, raz jeno przyjmuje, i że ona tylko kładzie jajka. Wielu było takich, którzy przeciwnie utrzymywali, a tem większą stała się jego sława, gdy to dokładnie udowodnił. Sprowadził więc sobie żółtą górno-włoską królowę; tę puścił do ula pszczół zwyczajnych, a wszystkie pszczoły, które z jej jajek pochodziły, były żółte; tem udowodnił, iż nie zaszło żadne jej zetknięcie się z trutniami. Tem jaśniej ta okoliczność udowodnioną została, gdy się pokazało, że królowe pochodzące od żółtej, wydawały częściowo lub całkiem czarne pszczółki z przyczyny naszych trutniów domowych. Teraz już nikt o tem nie wątpi. Dzierżon posiada największą teoretyczną i praktyczną znajomość pszczół.

Dokąd Dzierżon nie wystąpił na widowni, zależało pszczelarstwo na tem, iż odbierano pszczółkom ich miód oszczędzony. Lecz o żywocie pszczół nie miał nikt wyobrażenia. Nikt nie starał się o nie, nikt nie czynił dla nich należytych pomieszkań; przebywały najwięcej w wydrążonych, spruchniałych drzewach.

Dzierżon wszystko wydoskonalił, on dał nam przykład uporządkowanego pszczelarstwa; on postawił metodę (sposób), według której nie zależymy od woli pszczół, możemy zwiększyć lub zmniejszyć ich ilość według upodobania, lub też możemy je zmusić do wyłącznego wyrabiania miodu albo wosku. Dzierżona ule są pod każdym względem bardzo odpowiednie. Kto się boi żądeł pszczół, tego zaopatrzy Dzierżon cichemi, włoskiemi pszczołami, które nie kąszą, i są pilniejsze niż nasze. Kto się zajmuje pszczelarstwem, ten niechaj jedzie do Karlowic, a zapewne nie pożałuje i wróci zupełnie zadowolony.

Aby udowodnić, jak rozszerzoną jest sława Dzierżona, dosyć przytoczyć niektóre tylko przykłady. Rząd szwedzki posłał na koszt państwa p. Hansona do Karlowic, aby się obznajomił z nauką Dzierżona. Anglik Bruce, także tym celem nawiedził Karlowice; nadto pewien obywatel z północnej Ameryki zaopatrzył się dzierżonowskiemi ulami z włoskiemi pszczoły i podobnie uczyniło wielu właścicieli z Rosyi. Teraz już wszędzie według zasad Dzierżona zaczynają pielęgnować pszczelarstwo, i wszędzie o tem przekonują się, że jeno jego nauka jest do dziś dnia najdoskonalszą. Słusznie tedy możemy chlubić się naszym ziomkiem, a z nami wszyscy Słowianie, iż ten wielki mąż jest naszym, któremu życzymy, aby na Słowiańszczyźnie i wszędzie, miał jak najliczniejszy zastęp uczniów i naśladowców.

O urządzeniu gospodarstwa

wedle zasad nauki.

Przegląd nowego dzieła Justusa Liebiga.

(Dokończenie).

Cały jeden rozdział poświęconym jest mineralnemu nawozowi, we względzie rozszerzenia się i uznania mineralnej teoryi. Doświadczenia, jakie w Anglii Lawes dokonał, w celu sprawdzenia działalności mineralnych nawozów, albo słuszniej się wyrażając, przeciw samej teoryi mineralnej, którą zbić usiłował, są tutaj zebrane i osądzone. W sporze bezmyślnej empirycznej praktyki przeciw nauce tak bogatej w wiadomości, było uderzającem przyjęcie strony pierwszej przez angielskie towarzystwa rólnicze, i z tego powodu Liebig znalazł trudu wartem wynalezienie przyczyn tego zjawiska. Główną przyczyną tego postępowania było wówczas małe rozszerzenie naukowych wiadomości w Anglii. List, niby od jednego angielskiego lekarza przysłany, zastanawia się nad stanem umiejętności przyrodzonych w Anglii i nad wyobrażeniami, jakie sobie największa część Anglików robi. Możemy sobie z tego pełnego talentu objaśnienia wystawić jakie są praktyczne i naukowe dążności w Anglii.

Nawóz mineralny posiada wszelkie pokarmowe pierwiastki roślin, a jednak jego działanie jest bardzo powolnem. Pojedyńcze pożywne pierwiastki, z których on składał, działały, przy należytych przymiotach gruntu, nad spodziewanie wybornie. Zadane jednak roli w mineralnym nawozie, zdawały się całą swą skuteczność tracić. Od czasu jak poznano prawa przyswajania gruntowi różnych części na pokarm dla roślin, wyjaśniono sobie w zupełności powód tego uderzającego zjawiska. Ztąd też obecnie wiadomo nam, że to tak powolne, prawie nieznaczne działanie mineralnego nawozu, pochodziło z utrudnionej rozpuszczalności jego części składowych.

Roślina osięga swe składowe organiczne części z atmosferowych pierwiastków; części takowe są powszechnie i wszędzie się znajdujące; roślina też znajduje je wszędzie gdzie wzrasta; źródło tychże jest w ciągłym ruchu, gdyż jeżeli jaki organiczny płód rozkładowi ulegnie; to te ostateczne produkta z rozkładu jego powstałe, stają się znowu atmosferycznemi pożywnemi dla roślin pierwiastkami. Te jednak atmosferyczne pożywne pierwiastki mogą w roślinie organiczne kształty przyjąć tylko wtedy kiedy towarzyszą im części popiołowe; jeżeli się więc te ostatnie części nie znajdują w gruncie, na którym roślina ma rosnąć, to natenczas o ich wegetacyi tutaj ani myśleć można. Ważność części składowych popiołowych dla roślin można ztąd naj-

lepiej ocenić. Kiedy jednak te atmosferyczne pożywne pierwiastki w ustawicznym obiegu znajdują się, to przeciwnie, części składowe popiołów nie są w podobny sposób tak ruchomemi; raz bowiem będąc z roli wyczerpane, nie przybywają one tam znowu same z siebie, a jednak pomimo tego muszą być roli zwrócone, jeżeli ta ma nowe plony wydawać i dawniejszą urodzajność zachować. Widocznem więc jest, że sąd Liebiga jest sprawiedliwym. Składowe więc części gruntu są kapitałem, a organiczne części, które się przez ich pośrednictwo z powietrza, jako środki pokarmowe dla roślin ściągają, są procentami! Rozsądny gospodarz powinien przez to swój gruntowy kapitał starać się nietylko bez zmniejszenia zatrzymać, ale jeszcze powinno być ciągłą jego dążnością, aby ten kapitał pomnażać, gdyż przez to i osiągane procenta powiększonemi być muszą.

Stósunki, wedle praw natury zachodzące pomiędzy częściami składowemi gruntów, urodzajności tychże i plonami z nich są zbyt uderzające, a wypływające z nich wnioski proste: — że stan żyzności gruntów pozostaje niezmiennym, jeżeli składowe części gruntów wyczerpane przez zbiory w zupełności znowu przywróconemi w roli będą. Skutki lekceważenia tego kardynalnego prawa natury, czyli jaśniej mówiąc, tego zrabowania gruntu, wykazał Liebig faktami historycznemi i zarazem pokazał, jak konieczną dla historyka rzeczą jest dokładne wykształcenie w naukach przyrodzonych, jeżeli chce słusznie ocenić ostateczne powody, do jakich należą rozmaite zjawiska, spostrzegane w życiu narodów; dalej jak są niedołężnemi wszelkie prawodastwa przeciw działaniom prawa natury, i jak jedyne zbawienie leży w znajomości tych praw natury i postępowaniu na drodze takiej, jaką one wskazują.

Historya Rzymu, Grecyi, Hiszpanii i naszego obecnego gospodarstwa, służą za fundament do pokazania skutków praw natury. Wszędzie też same skutki: zmniejszenie lub zniszczenie urodzajności swych pól prowadzi do zmniejszenia lub zniknienia zupełnego ludności. Nowoczesne rólnictwo zniszczyło już po większej części urodzajność swych pól, a co gorzej, jest właśnie na tej ślizgiej drodze, że może dokonać w zupełności to zniszczenie, gdyż nie doszło jeszcze do zupełnego uznania, że postępuje przeciwnie wszelkim prawom natury.

»Być może, żeby już w połowie zeszłego wieku, albo też w końcu jego, kiedy to panował głód, byłyby się lepsze wyobrażenia upowszechniły i gospodarzy do przekonania się o wadliwem prowadzeniu gospodarstw przywiodły, gdyby nie miały miejsca trzy okoliczności, które tę ułudę, że gospodarstwo rabunkowe (Raubbau) jest najsłuszniejszem postępowaniem, jeszcze przez cały wiek przeciągnęły. Temi to okolicznościami były: — użycie gipsu do koniczyny, rozpowszechnienie się kartofli i poznanie guana.« — Teraz to dopiero jest oceniony udział, jaki każdy z tych trzech czynników przyjął w przedłużeniu tego rabunkowego gospodarstwa. Zarazem podaje Liebig, które z europejskich ludności rozmnożyły się nazbyt, jak to niestósunkowo do siły produkcyjnej gruntów, a przytem nadmienia jeszcze, że przy obecnym sposobie gospodarowania polowego, te ludności tylko pod dwoma względami utrzymać się nadal w swej liczbie zdołają:

1. »Jeżeli przez jaki cud Boski pola ich płodność znowu odzyskają, a którą im nasz nierozsądek i niewiadomość zniszczyły.«

2. »Jeżeli pokłady gnoju albo guana odkrytemi zostaną, ale to w takiej rozciągłości jak angielskie pokłady węgla.«

»Nikt jednak z rozsądnych ludzi w rzeczywistnienie takich rzeczy uwierzyć nie zdoła.«

Jak to przed nami leżące dzieło, w swej pierwszej edycyi, do uznania praw przyrody w ogóle nas prowadzi — które pokazuje sama natura roślinnych pierwiastków i to co żyzność pól stanowi — to obecna siódma edycya dzieła tem więcej zwraca uwagę na skutki, wynikające zawszę z mało szanownych praw przyrody. I rzeczywiście, jest to ogromna zasługa Liebigowskiego dzieła. Byłoby to szczególną rzeczą, gdyby przedstawiane tutaj doświadczenia nie ściągały na siebie uwagi gospodarza i męża stanu i gdyby wątpliwość o trafności prowadzenia obecnego gospodarstwa nie wznieciły. Ale z wątpliwością rozpoczyna się także i prawdziwa umiejętność i hołd dla praw natury ze strony rolnictwa nie może już odtąd być więcej zaniedbywanym. Jest to rzeczą pewną, że Liebigowskie twierdzenia, zanim one jako wszechstronne i zupełnie ugruntowane uznanemi zostały, znieść wprzód musiały wiele zarzutów. Wielu gospodarzy będzie mogło bez zaprzeczenia utrzymywać, że oni w zupełności zbiorami wyczerpywane z pól składowe części gruntów na powrót swej roli zwracają [1]); inni znowu tak o swojem postępowaniu powiedzą: z naszych pól otrzymujemy tak wiele nówozu stajennego, że bez dokupu guana, mączki kościanej i t. p. gospodarować możemy, a nasze ziarno pomimo tego coraz większą zyskuje wagę na korcu; do tego możnaby jeszcze dodać, że chociaż w wielu krajach, jak niemniej w pojedyńczych częściach tychże, pola lubo są ciągle forsownie gospodarowane, to pomimo tego jednak oddawna już aż do dziś jednakowo wysokie plony wydają. Wszystkie takie odpowiedzi zaprzeczające i nawet więcej ich jeszcze, nie tyczą się w niczem bytności praw przyrody, ani też zaprzeczają faktom, które Liebig jako dowody upowszechnio-

---

[1]) Die Chemie in ihrer Anwendung auf Agricultur und Physiologie, von Justus von Liebig. I. Tom: Wstęp. O chemicznym procesie żywienia się roślin. II. Tom: Prawa przyrody w rolnictwie. 7me wydanie. Braunschweig, bei Fr. Vieweg und Sohn. 1862.

nych błędnych postępowań w gospodarstwie przytoczył. Statystyka teraz będzie mocno przemawiać za okazywaniem się skutków praw przyrody, tak w pojedyńczych krajach jak i ich częściach, a to aby badaczom jeszcze jeden środek do rąk podać, i aby ci byli w stanie przyczynę rozmaitego obrotu wynaleźć i ściśle oznaczyć.

Ekonomia polityczna i gospodarstwo zajmują ostatni rozdział wstępu. Przygotowawczo są tutaj wprowadzone Adama Smitha opinie o gospodarstwie, jako źródle bogactwa krajowego, pomnażania się i powodzenia ludności. Naturalną jest rzeczą, że trwałość tego źródła od trwałości i urodzajności w gruntach zawisła, i Liebig też z tego punktu wychodzi. Pokazuje on tutaj sposób skutkowania uprawy ziemi, ugórowania, drenowania, gnoju stajennego, i jaki one wpływ na żyzność pól wywierają. Ugórowanie jest czasem do zwietrzenia, drenowanie i gnojenie nawozem stajennnym są właściwemi formami uprawy gruntów. Ale używane takie środki nie powiększają urodzajności pól, tylko dopomagają do obrotu kapitału gruntowego w krótszym czasie. Zachodzi teraz kwestya, czy taki szybszy obieg kapitału gruntowego zapewnić zdoła niezawodną przyszłość dla ludności i o tem mocno powątpiewa.

Jakby to dobrze było żeby martwy kapitał wyczerpanym nie został, to jednakże przy dzisiejszem prowadzeniu gospodarstwa — tem prowadzeniem, które nie myśli o prawie zwrotu wyczerpanych części — takie postępowanie do kapitału gruntowego zastosowane, przynajmniej musi być bardzo ryzykownem. Ale nawet i przy najzupełniejszym zwrocie wyczerpanych części, przedmiot ten przedstawia jeszcze inny punkt zapatrywania się. Powiększanie się ludności jest zawisłem od powiększenia się produkcyi żywności dla niej, zatem przyrost pierwszej musi zawsze odpowiadać przyrostowi drugiej. Będzież to jednak stosownem spoczywający kapitał gruntu teraz już tak bardzo uruchomiać, aby przez to ludność do tej wysokości doprowadzić, na której dalszy przyrost już jest nieodpowiednim zwiększaniu się żyzności gruntów. Nie będzież to właściwiej w rolniczy obieg wprowadzać pożywne dla roślin pierwiastki, znajdujące się w gruncie, w postaci nieczynnej jeszcze, uważać je jako przeznaczone do przyrostu ludności, i tylko te części, które przez roczne zwietrzenie stopniowo czynnemi się stają? Jak powiedzieliśmy, kwestya jest jeszcze nierozstrzygniętą, lubo Liebig zdaje się skłaniać do ostatnich względów.

Zakończenie tego tak wielce pouczającego rozdziału, zajmuje się stratą miejskich odchodów, odnośnie do żyzności pól i do dobrobytu w kraju.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 13. Czerwca. — Przez cały tydzień mieliśmy piękne i ciepłe powietrze. Dowóz wełny wstrzymywał większe transporta zboża, targ przeto tutejszy na zboże był bardzo ograniczony. Za piękną pszenicę płacono 64—66 tal., średnią 61—63 poślednią 56—59 tal. Ceny żyta się podniosły w skutek zamówień zagranicznych, w końcu jednak było spokojniej, z powodu opadnięcia w rzece wody, a skutkiem tego podwyższonego frachtu, który o $1^{1}/_{2}$ tal. się podniósł na wencplu. Płacono za ciężkie żyto 43—44 tal., lekkie 41—42 tal., a nawet płacono po 47 tal. z powodu zamówień do Berlina. Wielki jęczmień 33—36 tal., mały 30—$33^{1}/_{3}$ tal.; owies 25—27 tal., do siewu 28—30 tal.; tatarkę 30—35 tal.; groch 42—46 tal., na paszę 40—$41^{1}/_{2}$ tal.; ziemniaki 14—16 tal.; koniczyna czerwona 12 do 15 talarów, biała 11—16 talarów.

Mąka pszenna Nr. 0 $5^{1}/_{3}$ tal., Nr. 0 i 1 $4^{1}/_{2}$ tal., rzanna Nr. 0 4 tal., Nr. 0 i 1 $3^{1}/_{2}$ tal. za cetnar bez podatku.

Tranzakcye na żyto ożywione i po wyższych kursach. Przewyższały one kursa poprzedniego tygodnia o dosyć znaczną ilość. Wypowiedziany towar chętnie przyjmowano na ładunek. Okowita łepiej płaciła, kursa wyższe, do Szląska ją wysyłano.

Gdańsk, 12. Czerwca. — W ostatnim tygodniu mieliśmy nadzwyczajne upały, a termometr podnosił się do 24 stopni.

Targi angielskie bez ruchu i ożywienia pomimo że wiadomości o nadziejach przyszłych zbiorów są mniej pomyślne. Spekulacyi nie ma żadnej a obrot interesów zamknięty w szczupłych obrębach codziennej konsumcyi wpływa koniecznie na osłabienie cen.

We Francyi ogólna przeważa haussa, z dążnością ku dalszemu podniesieniu. Stan zboża w polach przedstawia się rozmaicie, na wielką jednak obfitość nie ma widoków.

Pod wpływem stagnacyi angielskiej wszystkie prawie portowe targi tak niemieckie jak i baltyckie były nieczynne.

Na naszej giełdzie także interesa były utrudniane a tylko ustępstwem można było zdecydować kupca. Szukano głównie pośledniejszych a zatem tanich gatunków. Przez parę dni mieliśmy dobre żądanie na żyto po ostatnich, najwyższych a nawet o 3 guldeny podniesionych cenach, szczególniej za ziarno mniej ważne.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 78,000, żyta 72,000, jęczmienia 1200, grochu 8700.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	84/18—85/20	2	20	—	2	25	10
»	86/10—88/3	2	24	6	2	29	2
Żyto	77/19—83/7	1	21	—	1	24	—
Groch		1	20	—	1	22	—

Kursa zamian: Londyn 6. $20^{1}/_{8}$. Hamburg $151^{3}/_{8}$. Amsterdam $141^{7}/_{8}$. *Aleksander Makowski et Comp.*